№ 249 Środa 22 września (5 października) 1910 r. Rok V.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1572
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłosz nia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał IV.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma Sz. prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed d. 1-go października.

Listy lwowskie.

2 października.

Obrady sejmu przybierają niekiedy formy bardzo nieparlamentarne. Sejm galicyjski szczycił się tem, że daleko mu było do wiedeńskich form „parlamentarnych". A są uzasadnione obawy, że one i do nas się dostaną, przeniesione przez posłów parlamentarnych. Zachowanie się i przemówienia posłów sejmowych (i parlamentarnych równocześnie) Petruszewicza i Starucha, należących do stronnictwa ukraińskiego, budzą powszechny niesmak, zwłaszcza, że rzucone obelgi są generalizowane, a także są skierowywane pod adresem marszałka Badeniego, który naogół okazuje ukrainofilom dużo sympatyi.

Zdaje się, że tak agresywna taktyka ma na celu utrudnienie sejmowi pracy. A jest jej pod dostatkiem. Weźmy np. reformę wyborczą, o której mówią, że ma być uchwalona jeszcze w tej sesyi, co się nam nie wydaje prawdopodobne, a co do konieczności której są przeświadczeni wszyscy; weźmy kwestyę organizacyi Rady narodowej, nie jako instytucyi wyborczej, ale jako centralnej organizacyi narodowej; weźmy kwestyę propinacyjną i rozdawnictwa koncesyi szynkarskich, rzeczy niezwykle aktualnej; weźmy wreszcie sprawę przyjęcia budżetu krajowego, który obecnie opracowuje się po komisyach.

Wśród projektów, jakie komisye przedłożą sejmowi, jeden zwłaszcza godzien jest uwagi, bo świadczy o nieustannem usiłowaniu zagospodarowania kraju. Na sesyi zimowej sejm uchwalił wprowadzenie w życie banku przemysłowego o kapitale zakładowym dziesięciu milionów koron, których dostarczyli po połowie Kraj i „Niederoesterreichische Escontgesellschaft"; bank ma za zadanie obudzić w kraju wielki przemysł. Można się spierać co do formy zrealizowania idei, co do udziału niemieckich kapitałów, gdy pragniemy się właśnie od niemców uniezależnić ekonomicznie, ale pomysł sam należy przyjąć jako wyraz szczerej troski sejmu o przyszłość kraju.

Obecnie przychodzi pora na podniesienie przemysłu drobnego i rękodzielnictwa. Rzecz ta pokutuje od dawna, a skonkretyzował ją przedewszystkiem prof. Stanisław Głąbiński w r. 1907, rzucając pomysł utworzenia patronatu rękodzieł i drobnego przemysłu. Po odpowiednich studyach wydział krajowy przyszedł do przekonania, że akcyę o podniesienie drobnego przemysłu należy uniezależnić od sprawy podniesienia przemysłu wielkiego i w tym celu proponuje utworzenie osobnego funduszu pożyczkowego dla przemysłu drobnego. Aby fundusz taki utworzyć, wydział proponuje wydzielić z funduszu przemysłowego 500,000 kor. i zasilać je przez lat dziesięć corocznie dotacyą 100,000 kor. Dotacya więc wynosiłaby z czasem półtora miliona koron, a z rozwojem działalności patronatu byłaby podwyższona.

Zadaniem patronatu będzie popieranie postępu technicznego drobnego przemysłu przy współudziale instytutów technologicznych we Lwowie i Krakowie, ulepszanie administracyi drobnych przedsiębiorstw, ułatwianie zbytu wyrobom i rozszerzanie pola pracy, popieranie prac współdzielczych i t. p. Jedynie szkolnictwo przemysłowe będzie wyjęte z pod ingerencyi patronatu, ono bowiem podlega radzie szkolnej krajowej.

Drugą sprawą ogromnego znaczenia ogólno-narodowego jest proponowane przez Tadeusza Cieńskiego zmiana statutu Koła Polskiego. Wiadomo powszechnie, że Koło, aby ułatwić ludowcom wstąpienie do swej organizacyi, przeprowadziło zmianę statutu Koła i rozluźniło węzły solidarności Kołowej. Odbiło się to fatalnie na Kole, bo niektóre partye, zwłaszcza ludowcy, wyzyskiwały zmianę statutu dla celów wprost osobistych, stwarzali organizacyę w organizacyi, a wskutek tego narażali Koło na wielkie przykrości.

Aby przywrócić dawną sprężystość Kołu polskiemu, poseł Cieński, były prezes Rady narodowej, a obecny kierownik „Jedności narodowej" złożył na ręce prezesa Koła sejmowego d-ra Głąbińskiego wniosek, zmierzający: 1) do przywrócenia dawnego stanowiska prezesa Koła, t. j. aby on sam (a nie prezydyum) prowadził pertraktacye z rządem i ze stronnictwami; 2) aby znieść klucz partyjny przy wyborach do komisyi, a zatrzymać desygnowanie do komisyi według uzdolnień; 3) aby zmienić postanowienia w sprawie absentowania się posłów podczas głosowań w izbie poselskiej.

Propozycye posła Cieńskiego są zupełnie słuszne i gdyby partye nie broniły tak silnie swego własnego interesu, niewątpliwie, wniosek powinienby zyskać poparcie wszystkich. Nie mniej jednak można żywić nadzieję, że chociaż część wniosku zostanie uchwalona. To byłaby już duża zdobycz.

J. R.

Wybory w Kamieńcu.

Kamieniec, d. 20 września.

Podole nie zawiodło i chociaż zjazd tegoroczny był nieco mniejszy, aniżeli w roku ubiegłym, w każdym jednak razie większość wyborców obowiązek swój spełniła, stawiwszy się przy urnie i zachowawszy solidarną jedność przy ostatecznem głosowaniu.

W przededniu wyborów, t. j. dnia 17 września, odbyło się zebranie przedwyborcze, na które ani jeden wyborca rosyjski się nie stawił. Zebranie o godz. 11-ej zrana zagaił hr. Ks. Orłowski, poczem na przewodniczącego wybrano przez aklamacyę b. posła do Rady Państwa, p. Wacława Jełowickiego, który na asesorów zaprosił pp. Maryana Baranieckiego, Karola Brzozowskiego, Tadeusza hr. Grocholskiego, Tomasza Michałowskiego, Jana Narkiewicza Jodkę i Wacława Skibniewskiego. Do pióra powołani zostali pp. Kalikst Dunin-Borkowski i Jan Mańkowski.

Po wyjaśnieniu techniki i porządku wyborów przez prezydującego i po odczytaniu listy zebranych wyborców, hr. Orłowski odczytał krótkie sprawozdanie poselskie, a p. Tomasz Michałowski w imieniu komitetu wyborczego zaproponował trzy kandydatury poselskie: pp. hr. Ks. Orłowskiego, Konstantego Buszczyńskiego i Aleksandra Sadowskiego.

Z których p. Aleksander Sadowski otrzymał 70 głosów, hr. Orłowski — 63 i p. Buszczyński—19.

P. Szczeniowski stawia wniosek, aby kandydaci wypowiedzieli swoje polityczne *credo*.

Hr. Orłowskiego, jako byłego posła, którego przekonania już są wyborcom znane, zebranie od powyższego obowiązku zwalnia.

Kandydaci—wypowiadają się.

Następuje głosowanie gałkami, dające następujące rezultaty:

Hr. Orłowski: 76 gałek białych i 23 czarnych.

P. Buszczyński: 51 białych i 53 czarnych.

P. Mieczysław Kosielski, którego kandydatura stanęła przy głosowaniu kartkami: 44 białych i 59 czarnych.

P. Buszczyński z p. Kosielskim balotują się powtórnie z następującym rezultatem: p. Buszczyński: 53 białych i 47 czarnych, p. Kosielski: 42 białych i 57 czarnych.

Kandydatami więc zostają: hr. Ksawery Orłowski na posła i Konstanty Buszczyński na zastępcę.

Na drugi dzień w domu Puszkińskim odbyło się zebranie wyborcze, otwarte o godzinie 12-ej rano przez marszałka szlachty gubernii podolskiej, p. Rakowicza. *Ani jeden* wyborca rosyjski do urny nie stanął.

Po manipulacyach przedwstępnych, które miały barwę arcycharakterystyczną, odznaczającą się prawie niemaskowanem lekceważeniem wyborców... (dopiero po ich przybyciu ustawiano krzesła i przybijano portret Cesarski; nie odbierano przy wejściu na salę kart wyborczych, a zmuszono wyborców do opuszczenia sali i powtórnego wchodzenia... dla legitymacyi..) ogłoszono oficyalne spisy wyborcze...

Wyborców polaków stanęło do urny—146.

Wybrano 141 głosami przeciwko 3-m hr. Ksawerego Orłowskiego na posła do Rady Państwa i p. Konstantego Buszczyńskiego, który otrzymał 101 głosów dobrych i 45 złych, na—zastępcę.

Zebranie wyborcze zamknięto o godzinie 2 m. 40 po południu.

Obecny...

Z nad Tybru.

(Żydowski atak na Watykan.—Hospicyum polskie).

Rzym, 29 września 1910 r.

Rzym ma to osobliwe szczęście, że jego burmistrzem jest pan Ernest Nathan, angielski żyd, który przyjął poddaństwo włoskie. Największym tytułem do jego chwały bodaj jest to, że uchodzi za naturalnego syna republikanina Mazziniego, który u jego matki schronił się w Anglii, kiedy ścigany był we Włoszech. We wrześniu przypadła czterdziestoletnia rocznica wkroczenia wojsk włoskich przez wyłom w bramie Pia do Rzymu i zajęcia stolicy. Co roku też, przy miejscu wyłomu, odbywa się ceremonia z mowami, z pochodem patryotycznym, a że wtedy papiestwu odebrano miasto, więc w przemówieniach nie brak wycieczek na Watykan.

W roku obecnym p. Nathan przebrał jednak wszelką miarę, nawymyślał Watykanowi, religii katolickiej, katolikom co się zmieści... (Nie trzeba również zapominać, że p. Nathan, zanim został rzymskim burmistrzem, piastował przez kilka lat urząd wielkiego mistrza masoneryi włoskiej). Z zadziwiającą czelnością powiedział on, że Kościół i papiestwo są zabalsamowanym trupem, na wzór egipskich mumii, który boi się zetknięcia z czystem powietrzem, aby się nie rozsypać w proch; wskazał na katolicyzm, jako na panowanie ignorancyi, jako na ułamek zgasłego słońca, rzuconego w przestworze współczesnego świata, krytykował encykliki, powoływał się na Dollingera, szydził z dogmatów, z Koncylium Powszechnego, zwołanego w r. 1870, nazwał papiestwo winnem wszystkich aberacyi, głupstw i przesądów i t. d.

Naturalnie, mowa wywołała oburzenie pomiędzy katolikami. Posypały się protesty. W Watykanie otrzymano tysiące telegramów i adresów, solidaryzujących się ze Stolicą Świętą. Pius X uznał nawet sam za konieczne zaprotestować publicznie w liście do kardynała wikarego przeciw podobnemu pogwałceniu przyrzeczeń, danych przez rząd włoski w r. 1871, jakoby Rzym miał pozostać nadal „spokojną i szanowaną siedzibą papiestwa".

Dzienniki katolickie, jak „Corriere d' Italia", przypomniały zaś, że temu lat kilkanaście, kiedy ówczesny burmistrz Rzymu, książę Torlonia, uznał za stosowne powinszować Leonowi XIII w roku jego jubileuszu i pojechał z temi życzeniami do kardynała wikarego, nawet więc nie do Watykanu, wtedy prezydent ministrów, Crispi, złożył go natychmiast z urzędu. A przecież ks. Torlonia nie pogwałcił wtedy żadnego prawa, podczas gdy E. Nathan zgwałcił prawo gwarancyjne, udzielone papieżowi, uchwalone przez parlament włoski na to, aby kuryi Apostolskiej zapewnić położenie, odpowiadające stanowisku papieża, jako głowy nietylko włoskich katolików, ale i katolików całego świata... Przemawiać publicznie w ten sposób dla urzędnika państwowego stanowi ciężką obelgę dla papieża i dla katolików.

Właściwie więc p. Nathan powinienby niezwłocznie opuścić Kapitol. W innym kraju, jak Austryi lub Niemczech, byłby to już człowiek skończony. Nie tylko katolickie, ale nawet liberalne dzienniki, jak naprz. „Popolo Romano" (organ niemieckiej ambasady), wyraziły na łamach swoich silne wątpliwości co do postępowania p. Nathana. Czy więc p. Luzatti, prezes ministrów, wezwie go do ustąpienia? Niestety, spodziewać się tego nie można. Zresztą, p. Luzatti także... jest izraelitą. A potem, rząd włoski nie chciałby narazić sobie większości parlamentu, która jest liberalną, siedzi więc na kilku stołkach i systematycznie chwieje się w tę lub ową stronę. Katolickie włoskie stowarzyszenia wyraziły także swoje oburzenie z powodu obelg powiedzianych Watykanowi... Skoro parlament będzie otwarty, wniesiona zostanie interpelacya.

Za jakie dwa tygodnie ma być otwarte w Rzymie hospicyum polskie dla księży, którego brak dotkliwie odczuć się dawał.

Jest to wielki, bardzo piękny gmach na ulicy Pietro Costa, w nowej dzielnicy Prati di Castello. Biskupi i księża przyjeżdżający do Rzymu dotychczas sadowili się po hotelach. Kardynał Puzyna i arcyb. Bilczewski stawali zwykle w Kolegium Polskiem lub u Panien Nazaretanek polskich, sąsiadujących z domem, gdzie mieszka ks. arcybiskup A. Symon. Wszystkie narodowości mają swoje hospicya dla księży, pożądanem więc było, aby i polacy mieli własne. Zakupiony więc został gmach, ale nie jest jeszcze spłacony. Dlatego nawet potrzebne są dalsze ofiary pieniężne i to na ręce J. E. arcyb. Symona, który jest skarbnikiem instytucyi. Księżna Ogińska (z domu hr. Skórzewska) ofiarowała pewną kwotę, biskupi galicyjscy złożyli się także, gdyż hospicyum wyszło z ich inicyatywy, wszystko to jednak nie wystarcza, potrzebne są jeszcze pieniądze. Na inauguracyę spodziewani są w Rzymie arcybiskup lwowski J. Bilczewski i biskup Pelczar z Przemyśla.

Weryha.

Z prasy polskiej.

Odżydzienie postępu.

Dyskusya nad „odżydzieniem postępu" toczy się nadal w prasie polskiej. Pomiędzy innymi zabiera w niej głos i p. Ludwik Straszewicz w „Słowie" warszawskim. Pisze on:

«Wiem ja dobrze, iż miliony obcego żywiołu we wnętrzu narodu są nieszczęściem i wielkiem nieszczęściem. Ale ich obecność w Polsce nie jest rezultatem ich nieprawości, to kolej dziejowa, nieubłagana, niezależna od woli ludzkiej, następstwo ich smutnej doli, może przywar i grzechu ich ojców. Nieszczęście dla nas, nieszczęście dla nich!

Ja rozumiem i pamiętam, że stanowią przeszkodę do dźwignięcia się naszego. Niemniej przeto uważam, że z ludźmi w każdym wypadku po ludzku obchodzić się należy. W uszach brzmią mi słowa żyda Szekspirowskiego: «Zali nie jesteśmy ludźmi takimi, jak wy? Jeśli nas zakłójecie, czy nie płynie z nas krew, a jeśli nas skrzywdzicie, czy nie płyną nam łzy?» Zczerstwienie duszy ludzkiej, zobojętnienie jej na ludzką niedolę, do czego prowadzi każda nienawiść, nie da się okupić niczem.

Wielka nauka i wzniosła zasada chrześcijanizmu głosi: kochaj bliźniego swego, jak siebie samego! W nauce katechizmu mówione nam: bliźnim jest człowiek każdy, wszelkiego wyznania, wszelkiej rasy. W artykułach, ani argumentach antysemityzmu nie znalazłem nic, coby pozwalało zrobić wyjątek dla żydów, coby upoważniało do gwałcenia zasady tej nauki, którą żyje świat cywilizowany przez tyle wieków.

Bronić się przeciwko nieszczęściu nietylko wolno, ale stanowi to obowiązek narodowy. Do tego jednak antysemityzm nie potrzebny. Kształćmy w sobie cnoty, rozwijajmy siły, pracujmy, walczmy. Ale precz z nienawiścią, bo ona zgubą. Jej bać się nadewszystko należy. Nienawiść prowadzi do jednego tylko celu: do zawodu. Innych męczy, a duszę własną zniepráwia.

To, com widział, i to, czegom się nauczył, wytworzyło we mnie przeświadczenie głębokie, iż jedynie szlachetne pierwiastki duszy ludzkiej w narodzie dadzą mu siłę, przyszłość, odkupienie, tryumf. Tylko ten, kto je sieje i hoduje, służy dobrze ojczyźnie, przybliża dni jej wielkości. Dla tego antysemitą zostać nie mogę, dlatego lękam się antysemityzmu, dlatego boleję, że on pleni się w kraju polskim».

Na zakończenie p. Straszewicz występuje w obronie p. Kempnera.

«Myślę, że poniżanie, paraliżowanie, utracanie ludzi pracy, ludzi talentu jest wszędzie szkodą. W naszem ubóstwie — wielką szkodą. Każdy ma przeciwników osobistych lub ideowych, każdego więc można zmarnować. To wyjałowiłoby społeczeństwo. I wyjaławia! Dlatego kampania, podjęta przeciwko p. Kempnerowi, bez żadnej poważnej przyczyny, bez uzasadnionego społecznego powodu jest zgorszeniem, jest krzywdą nietylko jednostki. Postępowcy warszawscy uznali że to im do czegoś pomoże, jeżeli obalą wulgarne i bardziej psotne, niż słuszne, posądzenia o zżydzenie».

Czyż niesłuszne??

„Przegląd Poranny" wykazuje, że postęp w Polsce nie może być kosmopolityczny,

...a tembardziej pozostawać w pachcie u publicystów i polityków, podtrzymujących fikcyę jakiejś niemożliwej w żadnych warunkach dwoistości nacyonalnej, że musi być poprostu i bez zastrzeżeń polskim i li tylko wyłącznie polskim, co oczywiście nie wyklucza, jak się samo przez się rozumie i co wypływa ze wszystkich polskich tradycyi, najdalej idącej tolerancyi humanitarnej i jaknajprzyjaźniejszych działań wobec innych narodowości, nawet tych które wśród nas i z nas żyją, a stapiać się z nami nie mogą, nie umieją, lub nie chcą».

W odpowiedzi zaś na obronę p. Kempnera przez p. Straszewicza, tenże „Przegląd" pisze:

«Wszystkie spekulacye stronnictw reakcyjnych, że postępowcy polscy z gruntu humanitarnego i współcześnie kulturalnego zejść mogą, są oczywiście zupełnie chybione — nie wierzy w nie, rzecz prosta, ani przez chwilę nawet p. Straszewicz, który, spekulując na inną stronę, uznał chwilę za właściwą, aby stoczyć płaszczem swojej czułostkowej opieki jedną z ofiar urojonego nowego «pogromu».

Na zakończenie „Przegląd" określa cele postępu, cytując następujące ich określenie „Myśli Niepodległej".

«Polska myśl wolna służy polskiej sprawie i niczemu więcej. Tylko przez gorliwe i rzetelne spełnianie tego swego obowiązku spełnia ona swe obowiązki względem ludzkości.

Socyalizm polski, o ile ma istnieć, może zajmować się tylko ekonomicznem, społecznem i politycznem dźwignięciem proletaryatu polskiego i nie wolno go używać do obrony kasty w rodzaju fenickich kupców».

Wywiad u Grabskiego.

—o—

P, Litowcew zamieszcza w ostatnim numerze „Riecsi" wywiad u posła Grabskiego, który tytułuje mianem „Nastrojów polskich."

Otóż zaznacza p. Litowcew, że rozmowa potwierdziła wiadomości o wzmagającej się rusyfikacyi w Królestwie.

„Rzeczywistość dowodzi — pisze p. Litowcew — że wiadomości te nie były zgoła przesadzone. Pan Grabski stwierdza niewątpliwy i namacalny wzrost środków, wymierzonych przeciwko polakom. Tendencyą wspólnych środków tych jest walka z kulturą polską. Toczono ją, oczywiście i dawniej. Jeżeli jednak przedtem starano się ją w jakikolwiek sposób zamaskować, to dziś, w ostatnich zwłaszcza czasach, walka ta ujawniła się w całej swej okazałości. Dziś działa się otwarcie. W czysto polskich guberniach, jak warszawska, odmowę np. rejestracyi stowarzyszeń motywuje się zupełnie otwarcie tem, że stowarzyszenia te mają na celu rozwój kultury polskiej. W sprawie szkolnej ogólna tendencya ta wyraża się w unicestwieniu właściwości prywatnej szkoły polskiej, sens cały istnienia której tkwi w różnicy, zachodzącej między nią a szkołą rządową, Do niedawna rząd sam widział w szkole prywatnej jakoby naturalną korektywę szkoły rządowej, mało miejsca udzielającej czynnikom wychowania narodowo-polskiego. Dziś i tę odrobinę chcą usunąć.

„Reakcya, panująca dziś w kraju naszym — mówił, według słów p. Litowcewa, poseł Grabski — wychodzi dalego poza granice reakcyjnej nawet logiki. Staje się ona jaskrawie nieumiarkowaną. Oburza ona najspokojniejsze, bezwładne nawet warstwy społeczeństwa polskiego. Nie mówię już o masach, wśród których niezadowolenie z położenia staje się coraz silniejszem i zwraca na siebie uwagę obserwatorów życia naszego.

„Taki stan rzeczy wpływa też na stosunki do 3-ej Dumy. Nie wierzą jej, niczego się po niej nie spodziewają. Jeżeli powiem, że społeczeństwo nasze rozczarowało się ostatecznie do październikowców, nie zechciej pan z tego wyciągać wniosku, że było kiedykolwiek nimi oczarowane. Mimo to był jednak czas, kiedy pewne koła zachowywały się względem październikowców wyczekująco, bez specyalnego zaufania, ale i nie bez pewnej nadziei. Z usposobienia tego śladów dziś nawet nie pozostało nigdzie i u nikogo. Nieufność zwiększyła się jeszcze pod wrażeniem epizodu finlandzkiego, który stwierdził z niezwykłą jaskrawością, że konstytucyonalizm rosyjski wydania z d. 16 czerwca może być narzędziem zdwojonych zwycięstw wojującego nacyonalizmu."

W dalszym ciągu rozmowa przeszła na kwestyę stanowiska społeczeństwa polskiego względem opozycyi rosyjskiej. Zdaniem posła Grabskiego, nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby społeczeństwo polskie nie umiało, czy też nie chciało odróżnić większości od mniejszości Dumy. Na dowód tego przytoczył przyjęcie, jakie tłumy w Krakowie zgotowały posłowi Rodiczewowi.

„Urządzały mu — mówił—owacyę masy, które, rzecz prosta, nie mogły słyszeć tego, co powiedział w mowie, zagłuszonej okrzykami tysiącznych tłumów; w osobie jego witały popularnego przedstawiciela opozycyjnej części społeczeństwa rosyjskiego, wyraziciela opinii opozycyi rosyjskiej. Przed rokiem 1905 byłoby to niemożliwe. Rodiczewa w Krakowie podejmowałoby grono słowianofilów, ale nie masy polskie. Co więcej, powiedzieć mogę, że za czas istnienia 3-ej Dumy zaufanie do opozycyi mogło tylko wzrosnąć w społeczeństwie polskiem. Życie wysunęło na porządek dzienny kwestye narodowościowe, ukrywające się w cieniu w czasie 1-ej Dumy i widzieliśmy, że opozycya rosyjska szczerze i konsekwentnie — w szczegóły nie wchodzę — broniła podstawowych zasad swego „credo" politycznego i kulturalnego, że walczyła z rządem i nie robiła mu żadnych ustępstw na tym gruncie.

„Nie twierdzę, że między nami a opozycyą niemożliwe są pewne różnice poglądów na sprawę polską, nie są one jednak na porządku dziennym, poruszać ich więc niema potrzeby, a wpłynąć na stosunki nowe one oczywiście już nie mogą..."

Pod koniec rozmowy poseł Grabski zwrócił uwagę na nowy i bardzo, zdaniem p. Litowcewa, charakterystyczny rys w usposobieniu polaków.

„U nas — mówił — niedawno jeszcze panowała bardzo silna germanofobia. Nienawiść względem Niemiec stała się, że się tak wyrazić można, żywiołem psychologii narodowej. Politycy rosyjscy doprowadzili do tego, że nienawiść ta względem Niemiec utraciła gwałtowność swoją, stała się, rzekłbym, spokojniejszą, bardziej zrównoważoną. A stało się tak dlatego, bo zimna woda polityki rosyjskiej ugasiła w nas wiele porywów.., w ich liczbie i silną nienawiść względem niemców. Jeżeli jednak germanofobia psychologiczna leży uśpiona w duszy ludu, to wstręt polityczny do „Niemiec utraciliśmy bezwarunkowo..."

Tyle dowiedział się p. Litowcew o nastrojach polskich od p. Grabskiego i konkluduje zupełnie słusznie, że rząd rosyjski pracuje *pour le roi de Prusse*.

Z prasy rosyjskiej.

Wywiad u Grabskiego zaopatruje „Riecz" następującym komentarzem redakcyjnym.

«Temperament kresów polskich jest zupełnie inny (aniżeli finlandzkich), można powiedzieć, że jest wręcz przeciwstawny. Ale rezultaty polityki nacyonalistycznej i tu, i tam są zupełnie takie same. Tam, gdzie się rozpoczynał zawiązywać przyjazny stosunek na gruncie uznania słusznych postulatów narodowościowych, dziś otwiera się przepaść. Nie tak dawno Roman Dmowski oznajmiał z entuzyazmem, że wszyscy słowianie powinni rozwinąć front na zachód i że silna Rosya jest niezbędna dla Polski. *Tempi passati*... Teraz p. Grabski, kolega jego ze stronnictwa i z Koła, mówi nam, że «zimna woda polityki rosyjskiej zgasiła wiele porywów»...

Następnie cytuje „Riecz" *La Pologne vivante* Leblond'ów, zaznaczając, że sam tytuł wiele mówi, a treść powinni poznać wszyscy, którzy się nastrojami polskimi interesują.

«Przy nowym ustroju, tak samo, jak przy starym, bierzemy nadal lekcye ze zdarzeń, które sami chcemy inscenizować, a o jakości materyału, z którym musimy mieć do czynienia, dowiadujemy się dopiero z oporu, który on stawi naszym *in anima vili* eksperymentom...

«W Finlandyi, tak samo, jak w Królestwie materyał ten, jak się okazuje, jest bardzo mocny, zdolny do wytrzymania wielkiego ciśnienia i zachowania nawet przytem wielkiego spokoju wtedy, kiedy my zaczynamy już się denerwować i złościć. Czy nie dosyć tych prób? Czy nie lepiejby było zawrócić na drogę sprawiedliwości i zdrowego rozsądku».

Zdrowy rozsądek nie obowiązuje wszystkich...

Sprawa, która nie przestała być jeszcze aktualną, to „bojkotowe" uchwały zmierzynieckie...

„Ruskija Wiedomosti" omawiając te uchwały, zaznaczają, że na podstawie przepisów tymczasowych z dnia 11 marca 1906 r. nawoływanie do masowego bojkotu wyborów jest karane więzieniem od 4 do 6 miesięcy...

«Nie chcemy stawać w obronie tych przepisów— piszą «Rusk. Wiedomosti». — Chcemy tylko podkreślić nadzwyczajną niekonsekwencyę naszych stronnictw prawicowych, które oddawna stosują dwie miary, określając, co wolno im samym i ich przeciwnikom politycznym. Coby to powiedziały ich organy, gdyby się rozpoczęła agitacya na rzecz masowej abstynencyi włościan od wyborów do Dumy Państwowej — wyborów, które wobec istnienia prawa z dnia 3 czerwca dają przewagę wielkim posiadaczom ziemskim? Niewątpliwie byłoby to uznane za podburzanie jednej klasy ludności przeciwko drugiej, a rząd napewno potraktowałby taką agitacyę inaczej, aniżeli wystąpienia rosyjskich nacyonalistów w kraju Południowo-Zachodnim».

Napewno... (J.).

Biała Cerkiew miastem.

—o:o—

W roku 1908 właściciele m. Białej Cerkwi i zebranie gminne tegoż miasteczka wszczęli starania o rozciągnięcie na Białą Cerkiew ustawy o samorządzie miejskim w całej pełni lub przynajmniej zmodyfikowania na wzór istniejącej w Lipowcu. Zarząd gubernialny, rozpatrzywszy te starania, uznał wprowadzenie ustawy samorządu za pożądane, gen. gubernator jednak uważał, że sprawa nie jest traktowana wyczerpująco i zażądał dodatkowych informacyi. Obecnie sprawa ta weszła na porządek dzienny ostatniego zebrania zarządu gubernialnego w następującej formie:

Miasteczko Biała Cerkiew, położone o 81 wiorst od Kijowa liczy 40,593 ludności, w tem prawosławnych 17,898, katolików 1,468, izraelitów 21,067; posiada 2,964 posesyi, w tem obejść 2,442. Ogólna długość ulic wynosi 20,560 sążni, w tem zabrukowanych 5,700 sążni. Ogólna suma wypłacanych przez mieszkańców podatków wynosi 91 tys. rb., w tem podatku przemysłowego i procentowego 54 tys. rb.—co świadczy o znacznym ruchu handlowym w miasteczku. Świadczy o tem i 5 instytucyi kredytowych z ogólnym obrotem w kw. 44 mil. rb., biuro pocztowo-telegraficzne z dochodem w kwocie 67 tys. rb. rocznie, 3 browary, 18 zakładów naukowych, posiadających 2,831 uczniów obu płci, w tem gimnazyum męskie i żeńskie, 3 szpitale, 16 lekarzy, 3 apteki, 11 instytucyi przemysłowych i t. d. Podatek od mięsa koszernego wynosi 23,400 rb. rocznie. Mimo to wszystko miasto zupełnie jest nieurządzone, a może dojść do tego tylko po wprowadzeniu samorządu, przy którym podatek szacunkowy dosięgnie 20—30 tys. rb. rocznie.

Co się tyczy bardzo ważnej kwestyi— a mianowicie, że główny kontygens gruntów w miasteczku są to czynszowe, stanowiące własność hr.M. Branickiej, pertraktacye z jej pełnomocnikiem, p. Aleksandrowiczem, doprowadziły do następujących rezultatów:

Gdyby dla wprowadzenia ustawy samorządowej był wymagany tytuł własności do gruntów obywateli miasteczka, właścicielka zgadza się je sprzedać, otrzymując sumę wymaganą przez kapitalizacyę po 4% dochodu z dodatkiem osobnej opłaty za sklepy i instytucye przemysłowe po 25—100 rb., w razie gdyby czynsz dla jakichbądź przyczyn nie mógł być określony, opłata ma wynosić 50 kop. — 4 rb. za sąż. kwadr.

Mimo to właścicielka uważa, że istnienie czynszów nie stoi na przeszkodzie wprowadzeniu ustawy, albowiem w innych miastach—Berdyczowie, Dubnie, Lipowcu, czynsze istnieją obok samorządu. Oprócz tego żydom nie wolno jest nabywać ziemi w B. C., co sprawia, że grunty czynszowe są cenione wyżej, niż własne.

Właścicielka zastrzega sobie tytuł własności do placu „Kursowego" z dworcem kolei, bez względu na to, czy wejdzie on w obręb miasta, czy też nie, oraz do 2 ogrodów przy biurze dominium i gimnazyum. Pozostałe 2 ogrody i plac rynkowy mogą być sprzedane miastu na podstawie przytoczonych obliczeń, plac jarmarczny może być oddany miastu bezpłatnie z wyjątkiem sąsiednich składów drzewa.

Co do ilości właścicieli kamienic, wynosi ona 525, w tem chrześcian 281, żydów zaś 244.

Główną podstawą dochodów miejskich ma być podatek ładunkowy od przywożonych i wywożonych z B. C. towarów, który przy 8 mil. pudów otrzymanych towarów da rocznie 40 tys. rb. Inne źródła dochodów stanowią: podatek szacunkowy—10 tys. rb., restauracyjny 1,500, z bydła 15,000 rb. przemysłowy 3,500 rb. i t. d. Ogółem dochodów 80 tys. rb. Wydatki na instytucye samorządowe, oświetlenie, policyę, powinność wojskową, walkę z epidemiami i t. d. wyniosą 48,860 rb., na urządzenie miasta: bruki, wodociągi i t. d. pozostanie 31,400 rubli.

Zarząd gubernialny, rozpatrzywszy to wszystko, orzekł, że potrzeba wprowadzenia ustawy samorządowej nie może być zakwestyonowana, pozostaje zaś zdecydować, czy ma być ona wprowadzona w pełni, czy też uproszczona. Zważywszy na to, że hr. Branicka ofiarowuje wszystkie ulice, plac jarmarkowy, obszarem 25 dzies., oraz wszystkie prawa, przyznane jej przez sąd na wygon, zajęty obecnie bezprawnie przez włościan, zarząd gubernialny uznał za możliwe wprowadzenie w B. C. pełnego samorządu.

Za decyzyą tą przemawiały jeszcze inne względy, a mianowicie: jeśli z dochodów miasta wyłączyć podatek szacunkowy, z którego dochody mogą być obrócone tylko na utrzymanie bruków, ogólną sumę dochodów można doprowadzić do 55 tys. rb. przez podniesienie podatku szacunkowego do 25 tys. rb., co zupełnie wystarczy na pokrycie wydatków. Ilość właścicieli kamienic jest dostateczną dla skompletowania rady miejskiej z 20—25 radnych, to zaś, że grunta miejskie są czynszowe—nie może być uważane za przeszkodę do wprowadzenia samorządu.

Uniwersytet warszawski.

—o—

Z ogłoszonego w tych dniach sprawozdania z działalności uniwersytetu warszawskiego za r. 1909/10 wyjmujemy następujące ważniejsze dane. Ciało profesorskie uniwersytetu z początkiem r. b. składało się z 106 osób, w tej liczbie 34 profesorów zwyczajnych. W dniu 1-ym stycznia r. 1909 uniwersytet warszawski liczył 778 studentów i 19 wolnych słuchaczów, w tej liczbie 16 farmaceutów. W ciągu roku sprawozdawczego przybyło 593 studentów i 40 farmaceutów, wystąpiło zaś 192 studentów. Z początkiem r. b. było 1,269 studentów, 59 wolnych słuchaczów i 56 farmaceutów. Wydział historyczno-filozoficzny liczył 277 stud., matematyczny 64, przyrodniczy 84, prawny 544 i lekarski 300. Pod względem wyznań statystyka studentów przedstawia się, jak następuje: prawosławnych 1,028, katolików 85, ormian 5, innych wyznań chrześcijańskich 28, żydów 121, mahometan 2.

Istniejąca przy uniwersytecie biblioteka publiczna składała się ogółem z 284,319 dzieł w 541,480 tomach, wartości 605,723 rubli, biblioteka zaś studencka z 11,755 dzieł w 20,553 tomach, wartości 29,932 rb.

Koszty utrzymania uniwersytetu wyniosły ogółem 431,015 rb. 42 kop.

Przy uniwersytecie warszawskim istnieją trzy towarzystwa: rosyjskie towarzystwo lekarskie, towarzystwo przyrodnicze, oraz towarzystwo historyi, filologii i prawa.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Z wystawy Winnickiej.** W uzupełnieniu podanych już przez nas wiadomości o wystawie winnickiej donoszą nam:

W № 236 „Dziennika Kijowskiego", w sprawozdaniu z wystawy winnickiej, w pobieżnem opisaniu pawilonu kółka rolniczego powiatu latyczowskiego, przy wspomnieniu o fotografiach i mapach futorów, pominięta została właściwa treść pokazu. Nie wspomniano, mianowicie, o wykazach porównawczo-statystycznych ze zbiorów tegorocznych, przedstawionych poglądowo, wraz z odpowiedniemi tablicami zbóż, na których osadzone całkowite krzaki ozimin, świadczyły o rozwoju ich w warunkach porównawczej uprawy: włościańskiej zwykłej i uprawy stosowanej w gospodarstwach pokazowych, organizowanych przez kółko rolnicze powiatu latyczowskiego.

Co się zaś tyczy ustępu o narzędziach, wystawionych w pawilonie, to wyjaśnić należy, iż oprócz typu dawniejszego, tak zwanego Chodackiego, pozostałe narzędzia, jako to: bronki hornackie, kultywator grzebieniowy, a także walec drewniany, zostały obmyślane i zbudowane specyalnie dla potrzeb gospodarstwa włościańskiego przez Zarząd kółka rolniczego powiatu latyczowskiego, nie zaś nabywane w fabrykach. Są to, niejako, prototypy narzędzi tego rodzaju, dostępne dla włościan zarówno ze względu na niską cenę, jako też na odpowiednią siłę pociągową.

Dodać jeszcze wypada, iż narzędzia powyższe wprowadzone zostały w użycie w gospodarstwach futorowych, urządzonych przez powiatową komisyę rolną.

— **Urodzaje w gub. kijowskiej.** Według danych zebranych przez zarządy ziemskie, mirowych pośredników i inspektorów podatkowych, urodzaje w gubernii kijowskiej przedstawiają się w następujący sposób:

W okresie dojrzewania zbóż stan pogody nie był zbyt sprzyjający; w początkach susza, która w niektórych miejscowościach wyrządziła znaczne szkody, z nastaniem zaś żniw obfite deszcze i ulewy znacznie pogorszyły urodzaj, zwłaszcza jego stronę jakościową. Naogół urodzaj w gubernii należy uważać za średni. Ozima pszenica dała zbiór średni; nie dość pomyślny jej urodzaj dały powiaty: czehryński, gdzie zebrano około 90 pudów z dziesięciny, zamiast zwykłych 140 p., pow. czerkaski, w którym zbiór wyniósł 100 — 120 p., zamiast 120 — 140 p; w pow. zwinogródzkim zebrano miejscami około 100 pud. w miejsce 130 pud., w humańskim 70—105, gdy zwykle 100 — 120 pud; w lipowieckim 110 pud. w miejsce zwykłych 100 p.; w pow. kijowskim zbiór wyniósł 100 — 110 pud., gdy zwykle równa się 80 pud.

Pszenica jara, której tu wogóle sieją niewiele, dała zbiór niezbyt zadawalający; w czerkaskim pow. otrzymano z dziesięciny tylko 30 — 60 pud., w miejsce zwykłych 75 — 90 pud.; w pow. zwinogródzkim około 50 pud. zamiast 100 pud, w humańskim 60 — 80 pud. zamiast 70 — 90 pud.

Żyto obrodziło średnio; w pow. humańskim zbierano 85 — 90 pud. zamiast zwykłych 70 — 100 pud., w lipowieckim do 120 pud., w miejsce 100 pud.; w pow. kijowskim 80 — 100 pud., gdy zwykle 90 — 100 pud.; w pow. czerkaskim zbierano miejscami 90 — 100 pud., zamiast 100 — 150 pud., w niektórych zaś miejscowościach zaledwie 50 — 55 pud; znacznie niższy, niż średni jest urodzaj w niektórych częściach pow. zwinogródzkiego, gdzie zebrano po 30 — 75 pud. z dziesięciny, zamiast zwykłych 150 pud.; w pow. czehryńskim zbierano miejscami 70 pud., zamiast 85.

Zbiór owsa naogół niżej, niż średni; w pow. humańskim zbierano 70 — 110 pud., gdy zwykle 80 — 140 pud.; w pow. lipowieckim do 120 pudów, zamiast zwykłych 80 pudów; w czerkaskim 50 — 100 pud., zamiast 100 — 150 pud.; w kijowskim 80 pud, zamiast 80 — 100 pud.; w pow. zwinogródzkim zbierano miejscami 120 pud., zamiast zwykłych 140 pud.

Jęczmień również wydał plon niżej, niż średni; dobrze obrodził w większej części lipowieckiego i humańskiego powiatów, chociaż w tym ostatnim miejscami zbiór nie przewyższał 80 pud., zamiast zwykłych 110 pud.; w czerkaskim pow. zbierano miejscami tylko 50 pud., zamiast 100 pud., w niektórych zaś miejscowościach 85 pud., zamiast 150 pud.; w powiatach czehryńskim, kijowskim i zwinogródzkim zbiory jęczmienia niezadawalające; w pierwszym z nich zbierano miejscami 100 pud., zamiast zwykłych 150 pud.; w kijowskim zaledwie 40, zamiast 80; w zwinogródzkim 60 — 80, w miejsce 140.

Proso w większości wypadków obrodziło dobrze; gorzej nieco, miejscami zaś źle, jedynie w pow. czerkaskim.

Jakość zboża wogóle niedość zadawalająca; ziarno dosyć lekkie i o ciemnem zabarwieniu.

— **Odmowa.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło generał-gubernatora kijowskiego, iż po porozumieniu się z ministerstwem skarbu i zarządem kontroli państwowej w sprawie starań zarządu miasta Humania o zwolnienie go od wydawania stratnikom policyi miejscowej dodatkowych sum za długoletnią służbę w policyi, uznano starania te za niezasługujące na uwzględnienie.

— **Kolej podolska.** Do Kamieńca przybyli inżynierowie, biorący udział w budowie kolei Kamieniec-Płoskirów i obejrzeli miejsca, na których można byłoby zbudować dworzec.

D. 15 września odbyło się zebranie radnych miejskich, na którem podano projekt, aby na dworzec obrać miejsce na przecięciu ulicy Puszkińskiej i «Prospektu Zamiejskiego», ziemię zaś wywłaszczyć w ilości 42 dziesięcin po 3,000 rb. za dziesięcinę, włączając w to ziemię orną i sadybową.

Dnia 16 września inżynierowie rozpoczęli ostateczne badania trasy kolejowej. Roboty ziemne zaczną się w styczniu i prowadzone będą w dwóch kierunkach: od Kamieńca do Płoskirowa i od Płoskirowa do Kamieńca.

— **Zabójstwo gajowego.** W dniu 14 b. m. około godziny 10 rano gajowy leśnictwa Chomowieckiego, należącego do dóbr Białocerkiewskich M. hr. Branickiej, Kazimierz Klusko, posłyszawszy strzały w lesie wyszedł z domu i więcej już nie powrócił. Na drugi dzień zawiadomiono policyę i wszczęto poszukiwania— dn. 16-go b. m. dopiero po południu znaleziono zwłoki zamordowanego Kluski — ma on zadanych 12ran kłutych w piersi i jedną w szyję. Przy ś. p. Klusce znaleziono w całości sumę, jaką uzyskał ze sprzedaży wieprzy na jarmarku przed paru dniami; z tego sądząc, morderstwo popełnione zostało nie w celu rabunku, a widocznie przez jakąś zemstę; na ślad bandytów dotąd nie natrafiono, jednak, jako podejrzewani o udział w zabójstwie, są aresztowani dwaj włościanie wsi Krymka. Ś. p. Klusko osierocił żonę i 3 dzieci.

Prenumerator.

Posiedzenie rady miejskiej.

W zastępstwie nieobecnego w Kijowie p. Djakowa przewodniczy p. Sołucha. P. Rzepecki referuje sprawę podatku szpitalnego w Kijowie, która na żądanio głównego wydziału lekarskiego w min. spr. wewn. ma wejść znowu pod obrady Dumy Państwowej. W referacie swym p. Rzepecki udowodnił bezpodstawności argumentacyi, dzięki której projekt wprowadzenia podatku szpitalnego w Kijowie upadł. Prof. Czernow w obronie podatku szpitalnego przytoczył informacye o obecnym stanie szpitala Aleksandrowskiego wogóle, wydziału dla dzieci — w szczególności. Ścisk tam panuje taki, że dzieci leżą po dwoje na łóżkach, leżą na podłodze, a i tam już brakuje miejsca. Dyrektor szpitala Aleks. dr. Stradomski wskazał na przepełnienie baraków, skutkiem którego zarząd szpitala zmuszony jest odmawiać przyjmowania chorych, co nie mogłoby mieć miejsca przy podatku szpitalnym, kiedy każdy chory musi być przyjęty do szpitala miejskiego.

Po wysłuchaniu szeregu mówców rada miejska uchwaliła ponownie rozpocząć starania o wprowadzenie w Kijowie podatku szpitalnego.

Z kolei rozpatrywano sprawy dotyczące szkolnictwa. Komisya do przyjmowania uczniów do szkół miejskich zmuszona była odmówić w r. b. przeszło 1000 dzieciom ze względu na brak wakansów. Dla udzielenia możności tym dzieciom kształcenia się, niezbędnem jest urządzenie 21 klas równoległych przy istniejących szkołach miejskich kosztem 15 tys. rb. Rada miejska po krótkiej dyskusyi wyasygnowała żądany kredyt.

Wreszcie sprawa autobusów. Bar. Orgis von Rutenberg odczytał projekt umowy między miastem a T-wem generalnem autobusów i autotaksometrów na oddanie T-wu koncesyi na eksploatacyę przedsiębiorstwa samochodowego w Kijowie. Po wprowadzeniu kilku poprawek technicznych, redakcyę umowy przyjęto i upoważniono zarząd miejski do podpisania umowy z p. Preissem.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 22 (5) Tomasza

Jutro 23 (6) Tekli P. M.

Wschód słońca godz. 6 m. 06
Zachód słońca godz. 5 m. 30
Długość dnia godz. 11 m. 24.

— **Z polskiego Towarzystwa lekarskiego.** Posiedzenie polskiego T-wa lekarskiego odbędzie się d. 22 września 1910 r. o godzinie 8-ej wieczorem (Bibikowski Bulwar № 4).

Porządek dzienny obejmuje:

1) G. Reise: Leczenie przymiotu preparatem Ehrlicha; 2) S. Trzebiński: O problemacie życiowym; 3) M. Pietkiewicz: Przyczynek do kazuistyki zboczeń rozwojowych moczowodów: a następnie sprawy bieżące Towarzystwa.

— **Z P. T. G.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego odbędzie się w lokalu T-wa, Kreszczatyk № 28, d. 26 września o godz. 5-ej po południu.

W razie nieprzybycia $^{1}/_{2}$ ilości członków T-wa zgromadzenie powtórne, bez względu na ilość obecnych członków, odbędzie się d. 3 października r. b. o godzinie 5-ej po południu.

— **Rezultat wyścigów sekcyi kolarskiej P. T. G.** Dn. 19 września r. b. odbył się wyścig 50-wiorstowy na szosie Żytomierskiej na rowerach zwykłych.

Do mety przybyli, z 8 iu biorących udział, następujący druhowie:

1) R. Wermiński w 2 g. 18 m. 10 sek.
2) A. Wojciechowski 2 g. 19 m. 30 sek.
3) B. Komarnicki w 2 g. 37 m. 35 sek.

Pozatem w wyścigu brał udział, jako gość, A. Łukomski, który przebył dystans w 2 g. 47 m. 50 sek.

Ze względu na nader niesprzyjające warunki: wiatr silny i nierówny, znaczny ruch na szosie i reperacya takowej, jak również teren górzysty, norma oznaczona pierwotnie, nie została zachowaną.

Przyznano: I-szą nagrodę żeton srebrny wielki A. Wojciechowskiemu, jako odpowiadającemu warunkom wyścigów (przebył w sezonie bieżącym w wycieczkach towarzyskich ponad 500 wiorst).

Pozatem A. Wojciechowski zdobył nagrodę prywatną—żeton złoty emaliowany.

II-gą nagrodę żeton srebrny mały przyznano B. Komarnickiemu, odpowiadającemu powyższym warunkom.

Nagrodę zachęty: żeton srebrny mały przyznano R. Wermińskiemu (w wycieczkach towarzyskich zrobił mniej, niż 500 wiorst), nie bacząc na to, że przyszedł pierwszym do mety.

Ze względu na to, że druh A. Wojciechowski zrzekł się I-ej nagrody, uchwalono wydać takowe w następującym porządku:

A. Wojciechowskiemu: dyplom uznania od P. T. G.; I-szą nagrodę B. Komarnickiemu; II-gą nagrodę R. Wermińskiemu i nagrodę zachęty gościowi A. Łukomskiemu.

— **Jeszcze jedna kara.** Z rozporządzenia gubernatora skazano O. Prochaskę, redaktorkę gazety „Ogni", za wydrukowanie artykułu, napisanego przez p. Siejewa p. t. „Duchowni i okulary", na areszt miesięczny (bez zamiany na grzywnę).

P. Prochasko jeszcze nie odsiedziała dwutygodniowego aresztu, na który niedawno została skazaną.

— **Nowe pismo.** Od października zacznie wychodzić w Kijowie nowe pismo ilustrowane p. n. „Antykwaryusz Kijowski", poświęcone archeologii, numizmatyce, ceramice, starożytnemu malarstwu, rzeźbie i t. p. „Antykwaryusz" będzie wychodził raz na miesiąc. Redakcya nowego czasopisma mieści się przy ulicy W. Włodzimierskiej № 3.

— **W sprawie biblioteki publicznej.** Prezydent miasta zawiadomił gubernatora kijowskiego, że miasto nie może przyjąć majętności, pozostałej po zamkniętej bibliotece publicznej— ponieważ, jak to się okazało z rachunków, T-wo oprócz majętności posiada i długi.

— **Epidemie.** W Kijowie znowu zapanowała epidemia szkarlatyny. W szpitalu Aleksandrowskim znajduje się obecnie 87 chorych, również silny jest dyfteryt.

— **Członkowie zjazdu działaczy miejskich w Kijowie.** Wczoraj przyjechało do Kijowa 5 członków I zjazdu działaczy miejskich w Odesie. Między przedstawicielami mniejszych miast, jak Penza, Orzeł i t. d. Jest i przedstawiciel Petersburga. Członkowie zjazdu oglądali wczoraj ratusz, następnie zaznajamiali się ze sposobami zdejmowania planów z ulic, sporządzania profilów powierzchni, następnie przypatrywali się nowym brukom oraz przed wieczorem zwiedzali roboty brukowe. Dziś goście będą oglądali wodociągi.

— **Uporządkowanie ulicy.** Prezes komisyi brukowej, p. Demczenko rozesłał do właścicieli kamienic przy ul. M.-Włodzimierskiej okólnik z zawiadomieniem, że zarząd miejski postanowił obsadzić ulicę wysokopiennem drzewem. Dla zachowania jednostajności w obsadzeniu p. Demczenko proponuje właścicielom kamienic korzystać bezpłatnie z usług ogrodnika i robotników miejskich oraz drzewka nabywać w zarządzie miejskim. Ze względu na terminowość robót, p. Demczenko prosi o nadsyłanie odpowiedzi przed 1 października.

— **Przewożenie pieczywa.** Od dn. 16 października zyskują moc obowiązującą przepisy w sprawie przewożenia po mieście pieczywa. Ma być ono rozwożone w zakrytych wózkach, obitych wewnątrz cyną, służba powinna być ubrana w czyste fartuchy.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono wśród objawów cholery 2 chorych. Nowych zasłabnięć na cholerę analiza bakteryologiczna nie stwierdziła. W szpitalu znajduje się 6 chorych na cholerę.

Ogółem od początku epidemii zachorowało 1,206 osób, zmarło 460.

OSOBISTE.

— Wczoraj wieczorem powrócił z pow. humańskiego wicegubernator kijowski B. Koszkarew.

— Przyjechał z Żytomierza i stanął w Grand Hôtelu W. hr. Grocholski.

— Przyjechał poseł do Rady Państwa D. Pichno.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Berezowskiej (Złotobramska Nr 15) Kozłowa skradła kosztowności na 150 rb. Złodziejkę ujęto.—Płotkinowi (M.-Błagowieszczeńska 30) skradziono paltot wartości 125 rb.— W domu Nr 53 przy ul. Włodzimierskiej nieznani złodzieje wtargnęli do farbiarni Wołoszina i zrabowali 33 rb. oraz rzeczy, przyjęte do farbowania, na sumę 200 rb. — Na ul. M.-Błagowieszczeńskiej, koło szpitala Czerwonego Krzyża skradziono Tkaczence konia, pozostawionego bez dozoru. — Na rynku Troickim zrabowano Wdowiczence zegarek, Głuchowowi zaś pugilares z paszportem i 5 rb.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W domu Nr 38 przy ul.

Złotoustowskiej zmarł nagle farmaceuta M. Witkowski w wieku 43 lat.

— SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ. Właściciel składu papieru przy Kreszczatyku W. Owczinnikow zawiadomił policyę, że go od pewnego czasu systematycznie okradają. Okazało się, że kradzieży dopuszczał się jeden z subjektów, Oniszczenko, który kradzione rzeczy sprzedawał w sklepiku kolonialnym Torlina (Kreszczatyk 41).

— KLEPTOMANIA. Onegdaj w gmachu sądu okręgowego z pokoju sędziów przysięgłych skradziono 4 prześcieradła. Złodzieja zatrzymano — jest to dymisyonowany porucznik M., cierpiący na kleptomanię.

— W BÓJCE. W domu Nr 10 przy ul. Stepanowskiej, M. Miłaszenko w bójce odgryzł palec prawej ręki niejakiej Monachowej.

— GRABIEŻE. Onegdaj wieczorem na Dintjewa, idącego po Nabrzeżno-Nikolskiej, napadł jakiś bandyta. D. zaczął wołać o pomoc; na krzyk zbiegli się ludzie, którzy zatrzymali uciekającego rabusia. — Prawie jednocześnie na ul. Kożemiackiej trzech rabusiów poraniwszy Wasilenkę ograbiło go doszczętnie.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Wczoraj w nocy na ul. Włodzimierskiej otruł się amoniakiem pod-umiolony fryzyer I. B. Pogotowie uratowało desperata. Powodem rozpaczliwego kroku — nieporozumienia rodzinne.

— POŻARY. Wczoraj rano o godz. 5-ej z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w obejściu Nr 124 przy ul. W.-Wasylkowskiej. Stamtąd ogień przeniósł się do sąsiedniego obejścia Nr 122. Na pomoc zjawiły się trzy straże miejskie, oraz straż ochotnicza, którym po kilku godzinach udało się stłumić rozszalały żywioł.

Onegdaj wieczorem wybuchł ogień w posesyi Nr 4 przy ul. W. Wasylkowskiej i przy ul. Meżygorskiej Nr 29. W pierwszym wypadku od nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spłonęła piwnica, — w drugim szopa drewniana.

— BURDA ULICZNA. W poniedziałek wieczorem niejaki Iwachnenko, będąc w stanie nietrzeźwym, wszedł do sklepu Owczinnikowa na Kreszczatyku, w którym do niedawna służył, i rozbił laską żelazną duże lustro wartości 200 rb., następnie wybiegł ze sklepu i zaczął uciekać. Subjekci, publiczność i stójkowi puścili się za nim w pogoń. Koło Besarabki zatrzymano uciekającego i stójkowi chcieli go wsadzić do dorożki. Iwachnenko zaczął się opierać i wzięła go w obronę część publiczności. W rezultacie awanturnika odwieziono do cyrkułu i aresztowano kilka osób, za podburzanie publiczności przeciw policyi.

— MALWERSACYE. Aresztowano za nadużycia b. oficyalistę biura technicznego «Terrej i Akiwison», E. Szasirowa. Nadużycia polegały na tem, że Sz. fałszował podpisy na blankietach firmowych i tym sposobem sprowadzał, w celu odprzedaży, najróżniejsze materyały techniczne. Nadużycia wykryto zostały wówczas, gdy Sz. na mocy sfałszowanego świadectwa przyjęty został do biura «Huszczo Łoziński» i tam w dalszym ciągu uprawiał poprzednio rozpoczętą «robotę».

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Schwytano na gorącym uczynku w mieszkaniu urzędnika do szczególnych zleceń, Grigoriewa (ul. Winogradnaja nr 6), złodzieja W. Makarowa.

Z SĄDÓW.

Stróże bezpieczeństwa.

Dnia 9 marca roku bieżącego uradnik popielańskiego rewiru powiatu skwirskiego, Jarocki, otrzymał doniesienie, że u mieszkańca wsi Popielna, Stefana Bogusławskiego, dokonano kradzieży 1,500 rubli. Wobec tego natychmiast zarządzono odpowiednie w takich razach środki: następnego ranka udał się do Popielne, zastępca komisarza policyi Dymitr Mironow w otoczeniu 9 konnych strażników, pod dowództwem starszego strażnika, Terentia Dołgopołowa. Na miejscu oczywiście okazało się, że cała siła zbrojna jest w danym wypadku zupełnie niepotrzebna, lecz zato znacznie potrzebniejsza w Chodorkówce, gdzie właśnie tego dnia odbywał się jarmark i należało utrzymywać porządek. Mironow więc rozkazał strażnikom niezwłocznie udać się do Chodorkówki.

Przed wyjazdem strażnicy poszli na wódkę do restauracyi a później pili w każdej wsi, jaką mijali po drodze.

Około godz. 5 po poł. przybyli do wsi Kotlarka; dowódca oddziału Dołgopołow, wszedł do chaty włościanina Denisiuka, gdzie usiłował zgwałcić żonę gospodarza, wyrzuciwszy przedtem za kołnierz z izby jej brata Iwaniuka. Denisiukowa zdołała wyrwać się z rąk napastnika i dała znać mężowi, który służył za furmana w majątku p. Śliwińskiego. Denisiuk wpadł do izby, pytając strażnika, dlaczego obraził jego żonę, za co niezwłocznie otrzymał potężny policzek. Obawiając się dalszych następstw złego humoru pana naczelnika, poszkodowany mąż uciekł do stajni dworskiej i schował się na strychu. Dołgopołow zaś wybiegł z izby i w towarzystwie dwóch strażników Fedora Burłaka i Aleksego Niczyna, pobiegł na gumno dworskie, strzelając w powietrze. Po drodze spotkali dwóch stajennych, którym kazali wskazać, gdzie się ukrył Denisiuk.

Jednocześnie, ze wszystkich stron zaczęli zbierać się miejscowi włościanie. Widząc naokoło znaczny tłum i widząc, że niektórzy włościanie pobrali w ręce kamienie i kije, strażnicy zaczęli się cofać w porządku przez ogrody ku gościńcowi. Tłum włościan ruszył wślad za nimi, od czasu do czasu obrzucając ich kamieniami i grudkami ziemi. W tym czasie nadjechali konno starosta wsi Iwaniuk w towarzystwie sołtysa, którzy zwrócili się do tłumu z prośbą, by się rozszedł. Na razie ich nie usłuchano; odległość między włościanami i strażnikami wynosiła około 100 kroków. Wtem Dołgopołow zatrzymał się i zawołał: «niech starosta odejdzie, bo zaraz zaczniemy strzelać» — następnie zakomenderował i wszyscy trzej dali dwie salwy do tłumu.

Tłum rozbiegł się natychmiast; na miejscu pozostali tylko trup włościanina, Jakóba Ożeniaka i ranni Prochor Sawczuk i Konrad Iwaniuk.

Badany w charakterze oskarżonego Dołgopołow przyznał się do winy przekroczenia granic władzy, tłómacząc się przy tem, że Denisiuk bez żadnej przyczyny rzucił się nań, gdy zaś chciał go aresztować, pochwycili go i pobili stajenni; wyratowany przez strażników nakazał odwrót przez ogrody, lecz tłum włościan szedł za nimi, rzucając kamieniami; wtedy po trzykrotnem uprzedzeniu kazał strzelać do tłumu, widząc, że dwaj włościanie konno chcą mu przeciąć odwrót.

Strażnicy Burłak i Niczyn zeznali, że strzelali do tłumu z rozkazu Dołgopołowa, którego musieli słuchać, tembardziej, iż widzieli, że tłum był nader wrogo usposobiony względem nich.

Wczoraj sprawę powyższą rozpatrywała kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów.

Po wysłuchaniu zeznań świadków i przemówień wiceprokuratora izby i obrony, izba skazała Dołgopołowa na 1 rok fortecy, Burłaka zaś i Niczyna na 4 miesiące więzienia.

TEATR I MUZYKA.

Z Opery.

Dn. 20 b. m. w teatrze miejskim wznowiono „Tannhaüsera", wznowiono przytem w taki sposób, iż jeśli poniżej przytoczone błędy i wady wystawienia mamy uważać nie za zjawiska przemijające, wywołane przez potrzebę pośpiesznego odświeżenia repertuaru, ale za coś, co i w przyszłości ma stale towarzyszyć przedstawieniom „Tannhaüsera"—to lepiejby wcale dzieła tego nie ruszać.

Najgorzej dopisała tym razem reżyserya. Bo cóż wspólnego, np., miał ów szereg niedbale i bez gustu skleconych prymitywów choreograficznych z obrazem żywiołowej bachanalii—symbolicznem wcieleniem orgii zmysłowej,—jaki snuł się w płomiennej wyobraźni Wagnera!

Był to balet, tradycyjny, kochany balet operowy, z tą chyba różnicą, iż zamiast gazowych spódniczek oglądaliśmy tym razem na tancerkach jakieś tuniki à la Boticelli, tembardziej niewłaściwe, im bardziej ogólna inscenizacya odbiegała od istoty bachicznych tańców. Niewątpliwie, scena ta, o ile ma być traktowana prawdziwie stylowo, jest ogromnie trudna i wymagająca wielkiego poczucia smaku oraz fantazyi plastycznej, ale, jak to już raz zaznaczałem, w całości nie jest ona wcale organiczną cząstką „Tannhaüsera", powstała zaś jedynie jako ustępstwo, uczynione przez bardzo jeszcze młodego mistrza na rzecz członków paryskiego... Jockey club'u, a więc wyrzeczenie się tej sceny byłoby dobrem dla kijowskiej sceny nie tylko ze względu na brak środków technicznych, ale właśnie, jako dowód pietyzmu względem istotnych zamiarów autora.

Następnie chór à capella w akcie pierwszym, jako widocznie niedość zgrany, ukryto na cały prawie czas trwania śpiewu za kulisami, gdzie go znowu wcale wyraźnie utrzymywała w karbach czystej intonacyi... wiolonczela. Przy wsiadaniu na konie (scena finałowa) powstaje zamęt; lepiej uniknąć tego. Albo w akcie drugim,—poco to chodzenie dokoła hrabiego Turyngii i Elżbiety, tak starannie przestrzegane przez kawalerów orszaku (ma to wygląd nieestetyczny), albo dlaczego pan lenny, hrabia Herman, ma na sobie płaszcz czerwony, podczas gdy jeden z jego wasalów występuje w imponujących gronostajach? Możnaby przytoczyć nie jedną jeszcze podobną usterkę.

Gra orkiestry pod wodzą p. Szteinberga odznaczała się chaotycznością i brakiem wykończenia. Nie mówiąc już o uwerturze, której mógłbym zarzucić, między innemi, blade przejście do punktu kulminacyjnego (punkt organowy na H), oraz niezrównoważoną przewagę miedzi, ale i w ciągu całej partycyi niejeden możnaby wskazać ustęp, niejedno zdanie muzyczne, które zginęło lub straciło swą wypukłość. Jestto prawdopodobnie wynik małej ilości prób.

Z artystów palmę pierwszeństwa zdobyła niewątpliwie p. Brun. O p. Brun—Elżbiecie, jako o postaci ze wszech miar artystycznie wykończonej, pisałem już zresztą w sez. ubiegłym. Bardzo dodatnio przedstawiali się pp. Tichonow (hr. Turyngii) i Kamioński (Wolfram), przysparzając widzom niejedną przyjemną chwilę ładnym śpiewem i inteligentnem ujęciem ról. O p. Karżewinie (Tannhaüser) wypadnie mi powtórzyć zdanie dawniejsze: artysta posiada głos wspaniały, nieuszlachetniony jednak wyższą kulturą muzyczną; w grze napotykamy momenty prawdziwie wzruszające, miejscami jednak pewna sztywność ogólna i jednostajność mimiki obniżają wrażenie. Pp. Brajnin i Ułuchanow stworzyli wcale jaskrawe sylwetki Waltera i Biterolfa. Partyę Wenus odśpiewała p. Pokrowska, ale ani jej zasoby wokalne, ani gra nie kwalifikują się do tej roli. W akcie 3-im p. P. niepotrzebnie przeciąga końcową nutę. Piosnkę pastuszka na ogół udatnie odśpiewała p. Dragomirecka.

W tyg. ub. wystąpiły w rolach Tatiany („Eug. Oniegin") i Carmeny nowe śpiewaczki pp. Borina i Rybczyńska. Szczegółowsze sprawozdanie nastąpi po dalszych występach. **W. T. D.**

KRONIKA POLSKA.

— **Tydzień lotniczy we Lwowie.** W dniach od 9-go do 15-go października 1910 roku odbędzie się staraniem komitetu pierwszej wystawy awiatycznej urządzony meeting lotniczy na błoniach Janowskich.

Jak dotychczas, meeting zapowiada się okazale, gdyż zapobiegliwy komitet zapewnił sobie udział 2 latawców systemu Wrighta i pozyskał znanego pierwszorzędnego pilota w osobie inżyniera Zablatnika z Celowca.

Dalszą niezwykłą i niecodzienną atrakcyą będą próbne wzloty aparatu inżyniera Webera, zbudowanego na lwowskiej politechnice, oraz aparatu A. Ramsteina z Wieliczki, wykonanego przez firmę Lobnera w Wiedniu.

Nadto komitet stara się o pozyskanie głośnego awiatora, inżyniera A. Warchałowskiego z własnym aparatem, dalej inż. Haber-Włynskiego z Wilna, a możliwe jest również pozyskanie Farmana.

— **Sprawa Trudnowskiego.** W sobotę, jak już donosił nasz korespondent, nad ranem w Krakowie i gminach podmiejskich dokonano rewizyi przeważnie u młodych ludzi, pochodzących z Królestwa Polskiego, którzy stoją pod zarzutem, iż należeli do tajnych organizacyi politycznych. Krąży pogłoska, że rewizye te stoją w związku ze sprawą Trudnowskiego. Podczas rewizyi zabrano wiele papierów i broni.

Ogółem dokonano 15 rewizyi i aresztowano 12 młodych ludzi z Królestwa Polskiego.

Rewizye i aresztowania poprzedziły dłuższe dochodzenia policyi. Rewizye przyniosły obfity materyał, znaleziono mnóstwo dokumentów partyjnych, papierów dowodowych i planów wojskowych.

Papiery te dowodzą istnienia na krakowskim gruncie kilku grup o charakterze tajnych związków politycznych.

Wśród zabranego materyału znajduje się także broń, jako to: browningi, mauzery, łopaty, kilofy górnicze, oraz nieco dynamitu.

Co do niektórych osób, u których odbyły się rewizye, stwierdzono, że należą one do różnych tajnych związków w Królestwie Polskiem.

Grupy te działały na gruncie krakowskim. Są przypuszczenia, że miały one związek z całym szeregiem spraw polityczno rewolucyjnych z Królestwa, jakie się rozegrały w Krakowie, np. sprawa Rybaka.

U jednego z aresztowanych znaleziono materyał, pozwalający przypuszczać, że jest on szpiegiem wojskowym.

— **Stwierdzenie faktu.** Przed kilku dniami p. Ludwik Straszewicz w artykule, zamieszczonym w «Słowie», wspomniał o znanym epizodzie z r. 1861, kiedy po daniu salwy przez wojsko, zastępując padającego księdza, krzyż podniósł w górę żyd. Z powodu tej wzmianki p. Maksymilian Landy zamieszcza w «Nowej Gazecie» list następujący:

«Szanowny Panie Redaktorze!

Podany w N-rze wczorajszym (porannym) «Nowej Gazety» w artykule «Z prasy polskiej» wyjątek ze «Świętego Jura» (Zacharjasiewicza), w którym autor przytacza zdarzenie, iż na ulicy Miodowej ksiądz trzymał krzyż, a gdy upadł, krzyż porwał żyd i zginął pod nim — nie jest zgoła legendą, jak przypuszcza p. Straszewicz, lecz faktem rzeczywistym. Aktorem tego wydarzenia był brat mój starszy, Michał, a nazwisko jego w «Historyi dwóch lat 61—62» (tom II-gi, rozdział VII, str. 337) przytoczono mylnie: «Laudau».

Brat był wówczas świeżo po skończeniu gimnazyum realnego.

Mam w domu jego fotografię, zdjętą po śmierci w trupiarni szpitala św. Rocha, gdzie, zaniesiony przez młodzież akademicką, nazajutrz 9 kwietnia skonał.

Asumpt z tego zdarzenia wziął Fleury do znanego swego obrazu «8 kwietnia».

Jako przyczynek do artykułu p. Straszewicza dodaję nadto, iż drugi mój brat był adyutantem przy generale Wysockim, pod pseudonimem Niedzielskiego. Krótka jego, lecz nader pochlebna biografia (Aleksandra Landy'ego), mieści się w «Pamiętniku Bolesławity».

Pozostaję z szacunkiem
Maksymilian Landy.

Warszawa, dnia 29 września».

— **«Wieś Ilustrowana zeszyt 10».** Po odznaczeniach, jakie wydawnictwo «Wsi ilustrowanej» w kraju i zagranicą uzyskało, redakcya nowym zeszytem składa dowód, że «Wieś ilustrowana» słusznie uzyskała tytuł najozdobniejszej ilustracyi polskiej. Na bogatą treść świeżego zeszytu złożyły się między innemi: Piękne opowiadanie myśliwskie «W taki to cichy wieczór jesienny» przez St. Z., «Wieś w Powieści» przez T. Jeske-Choińskiego, «Z nad Berezyny» przez W. Slizienia, «Pstrąg» przez L. Stasiaka, powieść T. Jaroszyńskiego «Dobra Krew», poezye El'a i innych. Sport i Mody uzupełniają bogatą całość ilustrowaną przepięknemi zdjęciami amatorskiemi, wśród których zwracają uwagę: «Wizytacye J. E. ks. biskupa Cieniaka», «Zjazd rodziny Wańkowiczów». śliczne sceny z Wołynia, Ukrainy według zdjęć pp.: Wandy Głębockiej i Sobieszczańskiej, «Typy żydów wiejskich» z różnych okolic kraju i cały szereg dworów i rezydencyi wiejskich.

— **Z uniwersytetu Jagiellońskiego.** Nową katedrę chrześcijańskich nauk społecznych w uniwersytecie Jagiellońskim utworzyło austryackie ministeryum oświaty na podstawie wniosków wydziału teologicznego. Katedrę, tak doniosłe mającą znaczenie w obecnych stosunkach wielkiego ruchu społecznego, obejmuje ks. Kazimierz Zimmermann, z rodu i tradycyi polak, jak zaznaczają dzienniki poznańskie, mimo nazwiska niemieckiego.

— **Teatr niemiecki w Poznaniu.** W sobotę wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie inauguracyjne w nowym miejskim teatrze niemieckim. Grano «Flet zaczarowany» Mozarta. Publiczność polska zupełnie była nieobecna. Członkowie Koła Polskiego odmówili przybycia na zaproszenie. Wśród hakatystów panuje rozgoryczenie, że zaproszeni ministrowie skarbu i robót publicznych wzięli udział tylko w uroczystem otwarciu teatru, a na przedstawienie nie przybyli.

OFIARY.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na stypendyum imienia Władysława Iwańskiego: p. Stanisław Syroczyński 100 rb.

Na stypendyum czcigodnego prezesa Leonarda Jankowskiego: p. Stanisław Syroczyński 100 rb.

Na szpital dla ubogich, do rozporządzenia Poisk. T-wa lekarskiego w Kijowie: p. Stanisław Syroczyński 5 rubli.

Na wpis dla biedn. uczniów: p. Jadwiga Pilichowska 2 rb.

KRONIKA EKONOMICZNA.

— **Otwieranie fabryk.** Wobec braku ścisłych wskazań w prawie obowiązującem, dotyczących otwierania zakładów fabrycznych, wskutek czego w każdej miejscowości władze stosują najrozmaitszą praktykę w tego rodzaju sprawach, która rodzi ustawiczne wątpliwości, ministrowie spraw wewnętrznych, handlu i przemysłu przesłali gubernatorom i naczelnikom okręgów następującą instrukcyę w tej kwestyi:

W tych guberniach i okręgach, które podlegają działaniu przepisów o dozorze nad zakładami fabrycznymi, wydawanie przez władze gubernialne pozwoleń na otwieranie fabryk ma być dokonywane w drodze następującej. Osoby, starające się o zezwolenie władzy gubernialnej na otwarcie zakładu fabrycznego składają podanie na imię gubernatora lub naczelnika miasta, z oznaczeniem w niem danych co do projektowanego zakładu, mianowicie: co mają zamiar produkować (wyliczyć główne produkty), proces produkcyi, w jakich budynkach ma się mieścić fabryka (murowanych, drewnianych czy mieszanych, ilość pięter, rozkład warsztatów), ilu robotników będzie zatrudniała fabryka, jakie i jakiej siły mają być motory, gdzie będą ustawione, ile będzie kotłów parowych, ilość i jakość innych mechanizmów; ile mieszkań dla robotników ma być przy fabryce, jakie będą przedsięwzięte środki przeciwpożarowe, ilość i jakość schodów i drzwi; przytem należy dołączyć plan fabryki.

Składać tego rodzaju podania należy bezpośrednio na ręce gubernatora lub za pośrednictwem starszego inspektora fabrycznego, który w razie potrzeby zarządza oględziny zakładu.

— **Realizacya urodzajów.** Wydział handlu rozesłał do komitetów giełdowych kwestyonaryusz, w którym wskazuje, iż wyjaśniające się rezultaty urodzajów w najważniejszych krajach produkujących i konsumujących świadczą, że wszechświatowy urodzaj zbóż, zwłaszcza pszenicy, jest znacznie niższy od zeszłorocznego i że niektóre kraje, które w zeszłym roku nie objawiały wielkiego zapotrzebowania, zmuszone będą w roku bieżącym zdecydować się na import zboża w wielkich rozmiarach. Dlatego też należy się spodziewać, że w roku bieżącym Rosya nie tylko będzie grała pierwszorzędną rolę w dostarczaniu zboża Europie Zachodniej, lecz do pewnego stopnia mogłaby wywierać wpływ na ceny swego zboża zagranicą. Chcąc wyjaśnić tę kwestyę wydział prosi o zakomunikowanie mu: 1) czy w sferze działania giełdy daje się zauważyć niepowstrzymane zaofiarowanie ziarna przez miejscowych eksporterów, pomimo niskich cen; 2) czem fakt taki należy objaśnić i w jaki sposób możnaby temu zapobiedz; 3) jeżeli zjawisko takie miało miejsce w sferze działania komitetu giełdowego, to co przedsiębrał lub ma zamiar przedsiębrać komitet w celu jego usunięcia, jak również dla zapoznania handlujących z rzeczywistym stanem rzeczy na rynku światowym.

— **Handel nasionami buraków.** Według danych urzędowych od dnia 1 sierpnia 1909 roku do 1 sierpnia 1910 wywieziono z Rosyi do Niemiec 346 020 pud. nasion buraczanych. W tym samym czasie z Niemiec do Rosyi wwieziono 115,284 pudy tychże nasion.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Interpelacya Koła Polskiego.

Petersburg.—Koło Polskie na początku sesyi wystąpi w Dumie Państwowej z interpelacyą o zamknięciu towarzystw obywateli i wyborców.

Kompromis.

Warszawa.— Wskutek odezwy zarządu tramwajowego, obiecującej rozpatrzyć żądania strajkujących pracowników, strajk tymczasowo został przerwany. Funkcyonaryusze przystąpili do pracy na dawnych warunkach.

Zgon.

Warszawa. — Zmarł zasłużony pisarz i pedagog polski Roman Plenkiewicz.

Guczkow o projektach finlandzkich.

Petersburg. — Guczkow zamieścił w „Birżew. Wiedom." artykuł w kwestyi finlandzkiej, w którym twierdzi, że przyjęte przez rosyjskie izby prawodawcze projekty dadzą się łatwo urzeczywistnić pomimo oporu ze strony finlandczyków.

Za pomocą systematycznego kasowania wyborów gminnych, rząd zmusi finlandczyków do wniesienia rosyan w spisy wyborcze. Co zaś do podatku wojskowego, ten ostatni łatwo może być wyegzekwowan funduszu państwowego Finlandyi.

Pogłoski o zamordowaniu Azefa.

Petersburg.—W „Now. Wrem." ukazała się wiadomość o zamordowaniu Azefa w Wiesbadenie.

Petersburg.—W sprawie pogłoski o zamordowaniu Azefa „Pietier. Listok" zamieścił cały szereg wątpliwej wartości szczegółów.

Według pierwszej wersyi Azef, uchodząc przed trzema tropiącymi go rewolucyonistami, ukrył się Wisbadenie, dokąd za nim podążyli rewolucyoniści. W celu zmylenia pościgu Azef przyjął na fermie posadę pastucha, ale wytropiono go i zabito w lesie.

Według drugiej wersyi A. zabity został na parostatku podczas podróży do Danii.

Ostatnia wersya głosi, że Azef wcale nie został zamordowany a żyje spokojnie w Petersburgu.

Petersburg. — Według informacyi Agencyi Wolffa, wiadomość o zamordowaniu Azefa jest fałszywa.

Nadużycia.

Petersburg. — „Now. Wrem." komunikuje, że na kolei Poł.-Zach. wykryto cały szereg nadużyć. Spodziewana jest interwencya prokuratury.

Zajścia w seminaryum.

Petersburg. — Synod otrzymał od inspektora prawosławnego seminaryum żytomierskiego sprawozdanie o rozruchach, jakie niedawno miały miejsce w znajdującem się pod jego zarządem seminaryum. Ze sprawozdania widać, że episkop wołyński Antoniusz, wbrew decyzyi Synodu, popierał organizujące się wśród seminarzystów kółka czarnosecinne. Bezpośrednim powodem rozruchów były wprowadzone przez ep. Antoniusza wieczorowe sprawdzanie obecności uczniów. Podczas rozruchów seminarzyści zbili dozorcę, a następnie powynosili na łóżkach swych „związkowców" na ulicę.

W Synodzie przypuszczają, że rozruchy wybuchły wskutek niezadowolenia alumnów z nowomianowanych nauczycieli i stronniczej taktyki ep. Antoniusza.

Pogróżki Puryszkiewicza.

Petersburg. — Puryszkiewicz wystosował list do gazet prawicowych, w którym obiecuje, że wystąpi w Dumie Państwowej w sprawie rosyjskiej prasy postępowej, która, zdaniem jego, opanowana jest przez żydów.

Zaniechanie rewizyi.

Petersburg.—W związku z pogłoskami o zamiarze rządu zaniechania rewizyi senatorskich, gazety komunikują, że zmiana kursu wywołana została memoryałem Suchomlinowa, który dowodził, że wskutek usunięcia z intendentury wielkiej ilości skompromitowanych urzędników, dostarczanie niezbędnych dla armii artykułów zostało ogromnie utrudnione.

Różne.

Petersburg.—Skonfiskowano ostatni numer pisma „Razswiet". Redaktora pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z art. 129 kod. karnego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Władykaukaz. — W okręgu narzańskim w górach, oddział wojska ujęto rodzinę rozbójnika Zelim-Chana, który uratował się ucieczką razem z młodszym swym bratem. W czasie sprowadzania ujętych po ścieżce górskiej, Zelim-Chan ze swą bandą z zasadzki zamordował naczelnika okręgu, trzech oficerów i kilku żołnierzy.

Cherson.—Na miejsce posła do Dumy Państwowej Wołochina, który zrzekł się mandatu, wybrano prezydenta miasta Ananiowa, Kolachnicza, październikowca, z wyższem wykształceniem.

Petersburg. — Syn urzędnika Własow, podczas nieobecności swych rodziców, zabił toporem brata i zbiegł wraz z pomagającym mu kolegą.

Petersburg. — W ciągu doby w mieście zachorowało na cholerę 19 osób, zmarło 5, pozostaje chorych 359.

Helsingfors. — Generał-gubernator wydał rozporządzenie, na mocy którego zarządy komór celnych obowiązani są konfiskować i oddawać władzom wojskowym nielegalnie przewożoną przez granicę broń.

Helsingfors.—Następne posiedzenie sejmu finlandzkiego wyznaczone zostało na wtorek.

Moskwa.—Policya aresztowała 11 uczni gimnazyum serpuchowskiego, których podejrzewają o należenie do partyi s.-d.

Moskwa.—Sąd wojenny skazał Bunina za zamordowanie nauczyciela Safronowa na 10 lat więzienia.

Petersburg. — Ministerstwo przemysłu i handlu wniosło do rady ministrów projekt prawa o przekształceniu ekaterynosławskiej szkoły górniczej na instytut górniczy.

Wiedeń. — „Corr. Bureau" komunikuje, że po dokonaniu rewizyi, na przedmieściach Krakowa, policya aresztowała ogółem 14 osób, pochodzących z Królestwa Polskiego. Z liczby 14 aresztowanych czterech wypuszczono na wolność, 9 zaś oddano pod sąd. Podczas rewizyi znaleziono papiery kompromitujące i broń.

Podawana przez prasę wiadomość, jakoby w tej sprawie indagowano pewnego oficera sztabu generalnego, jest fałszywą.

Kopenhaga. — Dochody, wydatki oraz 20-milionowy deficyt wniesionego pod obrady parlamentu budżetu są identyczne z równoległemi pozycyami budżetu przeszłorocznego.

Panama. — W Garachine wskutek wybuchu kotła na parostatku „Chiriki", zginęło 50 osób.

Londyn.—Ministerstwo wojny ogłosiło plon reorganizacyi i rozszerzenia wojskowej szkoły lotniczej w Farnborough. Projektowane jest utworzenie korpusu lotników.

Hamburg.—Układy między robotnikami a właścicielami warsztatów okrętowych nie dały żadnych rezultatów. Spodziewany jest lokaut półmiliona robotników przemysłu metalowego.

Mukden. — Japończycy aresztowani w Toa-lu zostali oddani w ręce urzędnika ambasady japeńskiej, który przybył z konwojem z Telinu. Władze chińskie tłómaczą aresztowanie wyzywającem zachowaniem japończyków, którzy wszczęli bójkę w zarządzie prefekta taołuskiego, grożąc użyciem przemocy. Prasa japońska w Mandżuryi domaga się gwałtownie remonstracyi pod adresem Chin.

Hamburg.—Właściciele fabryk metalurgicznych poczynili na rzecz robotników pewne ustępstwa, których przyjęcie lub odrzucenie zadecyduje o lokaucie. Odpowiedź od robotników spodziewaną jest w środę.

Londyn. — Według informacyi prasowych—porucznik niemiecki Helm, zatrzymany w Portsmouth, został uwolniony po złożeniu kaucyi.

Lipsk.—Sąd przysięgłych uwolnił dyrektora fabryki Kohla z Norymbergi, który w marcu, w czasie strajku, wystrzelił w restauracyi do studenta Zimmermana z Petersburga. Kohl twierdził, że strzelał w celu samoobrony.

Paryż. — Profesor Gallopeau odczytał w akademii medycznej referat o preparacie „606". Referent wskazał na cały szereg niepożądanych objawów, związanych ze stosowaniem nowego środka. Zdarzają się wypadki recydywy a nawet śmierci.

Wenecya.—Skazany w sprawie Tarnowskiej na więzienie Naumow po odsiedzeniu kary został wypuszczony na wolność, poczem wraz z ojcem wyjechał do Rosyi.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rewel. — Usposobienie bez zmian. Pszenica rosyjska 1 rb. 4 kop. — 1 rb. 7 kop., żyto 82—84 kop., owies zwyczajny 56—60 kop.

Noworosyjsk. — Usposobienie spokojne. — Pszenica kubanka 9 rb. 30 kop. — 9 rb. 40 kop., garnówka 9 rb. 51 kop. — 10 rb., żyto 6 rb. — 6 rb. 20 kop., jęczmień 5 rb. 90 kop. — 5 rb. 95 kop., kukurydza 6 rb. 40 kop. — 6 rb. 50 kop., owies 5 rb. 60 kop. — 5 rb. 75 kop., siemię lniane 13 rb.

Birsk. — Żyto 50—52 kop., owies 40—42 kop. hreczka 60—63 kop.

Petersburg. — (Giełda Kałasznikowska). Usposobienie z pszenicą bezczynne, z owsem i z mąką słabsze, z pozostałem zbożem spokojne. Pszenica 1 rb. 8 kop. — 1 rb. 12 kop., żyto 77 — 78 kop., owies wyborowy 69 — 86 kop., owies zwyczajny 64 — 68 kop., otręby pszenne 61 — 63 kop., mąka pszenna wołżańska 2 rb. 52 kop.

Berlin. — Usposobienie bezczynne. Ceny bez zmian.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 21-go września 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.40
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.14
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.39
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	94 5/8
5% Pożyczka 1905 r.	104 1/8—104 5/8
5% Pożyczka 1908 r.	104 3/8—104 7/8
4½% Pożyczka 1905 r.	99 3/4—100 1/4
5% Pożyczka 1906 r.	103 3/8
4½% Pożyczka 1909 r.	99 1/8—99 3/8
4% Listy zast. Szlach. Banku	89 3/4—90 1/4
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	95 1/4—95 3/4
5% „ „ „	98 7/8
4% Świadectwa włościańskie	89 3/4—90 1/4
4½% „	95 1/2—96
5% Świadectwa włościan.	99
5% Pożyczka prem. 1864 r.	478
„ „ 1866 r.	378
5% Obl. prem. Szlach. Banku	351
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85 7/8
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	92 1/4
5% „ Bakińsk.	85 3/4—86 1/4
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	96
4½% „ „ „	89—90
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	100 1/2
4½% „ „	93 1/2—94 1/2
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101—102
5% „ „	94—95
4½% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	91
4½% „ Wileńsk. Banku Ziem.	90 3/4—91 1/4
4½% „ Dońsk.	90 1/4
4½% „ Kijowsk. Banku Ziem.	91 1/4—92
4½% „ Moskiewsk.	91 1/4—92
4½% „ Niż.-Samar.	91—91 3/4
4½% „ Połtawsk.	90 3/4
4½% „ Tulsk.	91 1/2
4½% „ Charkowsk.	90 3/4—91 1/2
4½% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	91
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	297 1/2
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	530
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	79 1/2
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	430
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	487
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	186 1/2
„ Poł.-Wschod. kolei	255 1/2
„ Azowsko-Dońsk.	578
„ Wołżsko-Kamsk. b.	970
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	410
Akcye Ros. Chińsk.	218
„ Ros. Handl. Przemysł.	—
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	547
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	532
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	219
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	684—689
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	600—605
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	690
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	733—738
„ Moskiewsk. „	712
„ Niżegor.-Samar. „	710—715
„ Połtawsk. „	606—611
„ Petersb.-Tulsk. „	455
„ Charkowsk. „	480
„ Bakińsk. T-a Naftow.	279
„ Kaspijsk. T-wa	4150
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	245
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10650
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Brańsk. Kopalni Węgla	—
„ Brańsk. Fabr. szyn	126
„ Naft. T-wa Hartman	243
„ Kołomieńsk. Fabryki	236
„ Fabr. Malcewsk.	431—434
„ Petersbursk. Metallurg.	181
„ Nikopol-Mariupolsk	90 1/2
„ Putiłowsk.	152 1/2
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	380—385
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	219
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	147
Akcye Fabr. Wag. Feniks	264 1/2
„ T-a „Dwigatiel"	86
„ Dońsko-Jurjewsk. Metal. T-a	120

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, ale stałe; z papierami dywidendowymi mocne i ożywione; w zapotrzebowaniu akcye bankowe i kolejowe; z premiówkami ciche.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 21-go września 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.75
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.30
	4% renta państwowa 1894 r.	94.40
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.70
	Dyskonto prywatne	3 7/8 %
	Usposobienie mocniejsze.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.90
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.75
	Cena najwyższa	268.75
	4% renta państwowa 1894 r.	94.70
	4½% pożyczka 1909 r.	101.70
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.50
	Dyskonto prywatne	2 14/16 %
	Usposobienie stałe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 7/8
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	100 3/8
	Usposobienie spokojne.	
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99 7/16
	4½% „ „ 1909 r.	—.—

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

MARK TWAIN. 6)

Podróż kapitana Stormfielda do nieba.

(Przekład z angielskiego).

— Otóż karczmarz ten nawrócił się na meetingu Sankey'a w New Yorku, gdy zaś wracał stamtąd do domu, utonął przy zderzeniu się statków; a należy on do klasy ludzi, którzy wyobrażają sobie, że w niebie powstaje nieopisana radość z nawróconego grzesznika; pewni są, że cała ludność raju wychodzi na ich spotkanie, śpiewając hosanna i że o niczem innem przez cały dzień w królestwie niebieskim nie mówią. I ten karczmarz spodziewa się więc zrobić ogromne wrażenie swojem przybyciem.

Uważałem zresztą, że jest to właściwością wszystkich karczmarzy. Spodziewają się zawsze nietylko solennego przyjęcia, ale i procesyi z pochodniami.

— Przypuszczam, że muszą w takim razie doznawać rozczarowania.

— Bynajmniej. Nikt tu nie może doznać rozczarowania. Każde rozsądne, a nie świętokradzkie życzenie musi być spełnione.

Zawsze się zaś znajdzie parę bilionów młodych ludzi, którzy nic lepszego nie mają do roboty, i chętnie urządzają takie procesye i parady, byle zabawić się kosztem takiego karczmarza. Dla nich to rozrywka, dla niego zadowolenie miłości własnej, a nikomu szkody się przez to nie wyrządza.

— Bardzo dobrze. Gotów jestem pójść na widowisko.

— Pamiętaj, że wypada wystąpić w całej paradzie. Musisz wystroić się we wszystkie swe ozdoby.

— Jakie?

— Aureolę, harfę, palmę i tak dalej.

— Kiedy muszę ze wstydem wyznać, że wszystko to porzuciłem na drodze, gdy schodziłem z obłoku. Nic nie posiadam, oprócz tej jednej szaty i skrzydeł.

— To nic nie szkodzi. Własność twą pozbierali i schowali.

Możesz posłać po nią każdej chwili.

— A więc dobrze, poślę. Ale co to ty mówiłeś o świętokradzkich życzeniach, które spełnionemi być nie mogą?

— Oh! Bardzo wiele jest takich rzeczy. Naprzykład w Brooklynie żyje kaznodzieja, nazwiskiem Talmage, który przygotowuje sobie wielkie rozczarowania. Rozpowiada on w swoich kazaniach, że zaraz po przybyciu do raju rzuci się na szyję Abrahamowi, Jakóbowi i Izaakowi, wycałuje ich i obleje ich łzami.

Za jego przykładem miliony ludzi na ziemi obiecują sobie to samo uczynić. Każdego dnia przybywa tu sześćdziesiąt tysięcy takich amatorów płaczu i uścisków. Możesz więc sobie wyobrazić, coby to za męka była dla tych biednych starców.

Sześćdziesiąt tysięcy uścisków dziennie i tyleż łzawych wybuchów. Musieliby stać trzydzieści sześć godzin na dobę, a mokliby cały czas jak piżmowe szczury. Ładnyby to był raj dla nich! Poczciwi to i łagodni staruszkowie, ale bynajmniej nie pragną łez ani całusów. Podziękują więc za dobre chęci pana Talmage, który będzie musiał odejść z niczem, bo nawet w raju są pewne granice, których przekraczać nie wolno.

Toż gdyby Adam chciał pokazywać się wszystkim tym, którzy pragną go oglądać i prosić go o autograf, to nigdy nic innego by nie robił i chwili czasuby nie miał dla siebie. Talmage i jemu obiecuje, że się nim zajmie, ale i w tem będzie musiał zmodyfikować swe plany.

— Czyż sądzisz, że ten Talmage naprawdę tu przybędzie?

— Niezawodnie; ale uspokój się; znajdzie on tu dosyć podobnych sobie i z nimi trzymać się będzie. To właśnie stanowi główny urok nieba, że zawsze znajdziesz odpowiednie dla siebie towarzystwo i nigdy cię nikt nie zatrapia ani się nie narzuca. Kiedy raz Pan Bóg buduje raj, to czyni to dobrze i podług liberalnych planów.

Sandy posłał po swoje rzeczy a ja po moje, i około dziewiątej wieczór zaczęliśmy się ubierać.

— Dobrze się zabawisz Stormfield — powiada Sandy.—Kto wie nawet czy, i który z patryarchów się nie ukaże.

— Nie może być!

— Bardzo to prawdopodobne. Nie bawią się oni zazwyczaj w wielką popularność, i nie lubią ukazywać się szerszej publiczności. Czynią to tylko dla nawróconych przed samą śmiercią zatwardziałych grzeszników; a i tegoby nie zrobili, gdyby nie ziemska tradycya, która wymaga wielkiej parady w tych wypadkach.

— Czy wszyscy tedy występują?

— Kto? patryarchowie? gdzieżtam; najwyżej dwóch. Będziesz musiał spędzić tu najmniej pięćdziesiąt tysięcy lat, zanim wszystkich zobaczysz. Odkąd ja tu jestem, widziałem raz Joba, a raz Chama i Jeremiasza jednocześnie. Ale najpiękniejsze widowisko, które za moich czasów się odbyło, miało miejsce rok temu; przyjmowali wówczas Charles'a Peace, anglika mordercę. Było wówczas czterech patryarchów i dwóch proroków na wielkiej trybunie. Nic podobnego nie widziano od przyjęcia kapitana Kidd'a. Abel się ukazał — peraz pierwszy od tysiąca dwustu lat. Rozeszła się też pogłoska, że i Adam przyjdzie, a chociaż i Abel ma wielki urok, jednak nikt tak tłumów nie przyciąga, jak Adam. Była to tylko fałszywa pogłoska, ale wystarczyła, by zgromadzić niezliczoną ilość publiczności.

Przyjęcie odbywało się oczywiście w angielskim departamencie o ośmset jedynaście milionów mil stąd. Udałem się nań z wieloma sąsiadami, i nie żałuję tego, bo widok był prawdziwie wspaniały. Widziałem tam eskimosów, tatarów, murzynów, chińczyków, ludzi z wszystkich stron świata.

Podobną mieszaninę można zobaczyć pierwszego dnia w wielkim chórze na obłoku, ale nigdy potem. Były tam biliony śpiewających hosanna ludzi, i hałas był niezrównany. A nawet gdy milczeli, głowa jeszcze pękała od szumu skrzydeł, bo takie chmary zalegały niebo, że można było myśleć, że to deszcz aniołów pada. Adam wprawdzie nie ukazał się, ale za to mieliśmy na wielkiej trybunie aż trzech archaniołów—a i jeden stanowi już rzadkie widowisko.

— Jakże oni wyglądali?

— Mieli błyszczące szaty i świetlane oblicza, skrzydła ich mieniły się barwami tęczy; wzrost ich wynosił osiemnaście stóp, w ręku trzymali miecze, a głowy podnosili wyniośle jak żołnierze.

— Czy mieli, aureole?

— Nie, przynajmniej nie te zwykłe pierścieniowe. Archaniołowie noszą coś o wiele wspanialszego. Jest to okrągła szczerozłota gloria, a tak oślepiająca, że aż patrzyć na nią nie można.

Nieraz musiałeś widzieć patryarchów na obrazach. Wyobrażają ich zwykle z tarczą na głowie, która wygląda jak mosiężna taca, i nie daje najmniejszego pojęcia o rzeczywistej glorii.

— Czy rozmawiałeś kiedy z tymi archaniołami i patryarchami, Sandy?

— Kto — ja? Co też ty wygadujesz Stormy? Gdzież ja godzien jestem takiego zaszczytu?

— A Talmage?

— I on nie. Widzę, że masz te same fałszywe pojęcia o rajskich stosunkach, co i wszyscy mieszkańcy Ziemi.

I ja je niegdyś miałem, ale pozbyłem się już ich zupełnie.

Mówią ludzie o królu niebieskim, a jednocześnie wyobrażają sobie niebo jako jakąś rzeczpospolitą, w której zupełna równość panuje. Jakież to głupie i nielogiczne. Jakże może istnieć królestwo i rzeczpospolita jednocześnie? Zresztą jak może być rzeczpospolita, na czele której stoi monarcha absolutny i wieczny, nie mający ani parlamentu, ani rady? Gdzie nikt nikogo nie wybiera, i nikt nie ma najmniejszego udziału w rządach? Piękna rzeczpospolita, niema co mówić!

— No, to prawda—jest to trochę inaczej aniżeli myśleliśmy, ale sądziłem, że będę mógł sobie bez ceremonii pogawędzić z wielkimi panami, ot tak mimochodem, byle czas zabić.

— Powiedz mi jedno: czy mógłby Tom, Dick lub Harry pójść do poselstwa rosyjskiego na gawędkę, lub ściskać się i całować z księciem Gorczakowym?

— Przypuszczam, że nie.

— Ano widzisz. Niema tu ani cienia republiki nigdzie. Za to są rozmaite rangi. Są wicekrólowie, książęta, gubernatorzy i setki szlacheckich tytułów, począwszy od wielko-książęcych archaniołów, aż do zwykłego plebsu. Czy wiesz co znaczy na ziemi książe krwi?

— Nie, nie wiem.

— A więc książę krwi nie należy właściwie do najbliższej rodziny królewskiej, ale nie należy i do zwykłej szlachty; niżej stoi on od pierwszej, a wyżej od drugiej. Taką jest właśnie pozycya patryarchów i proroków w niebie. Mamy tu dużo wysokiej szlachty, której nie godni jesteśmy rozwiązać rzemyka u sandałów; ona zaś tak samo niegodną jest rozwiązać rzemyka u sandałów proroków i patryarchów.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.